Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 15 Sierpnia 1908 Nr. 187

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Dupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zjazdy w Ischlu i Kronbergu.

Paryż. Dziennik „Journal" twierdzi, że jedynym przedmiotem konferencyi króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu było położenie w Turcyi.

Berlin. „Norddeutsche Allg. Zeitung" pisze: Ciepły ton wypowiedzianych w Ischlu toastów znajduje serdeczne echo wszędzie, gdzie jest upragniony pokojowy rozwój naszej części świata. — Z prawdziwem zadowoleniem śledzono w Niemczech zjazd w Ischlu, który nastąpił bezpośrednio po zjeździe cesarza Wilhelma z królem Edwardem. Tak tutaj jak i tam rozmowy, jakie się toczyły, wykazały dążność do utrzymania pokoju w Europie. Co się zaś tyczy stanowiska mocarstw wobec ostatnich zajść w państwie Ottomańskiem, to panuje zgodne przekonanie, że jest rzeczą wskazaną wstrzymać się od mieszania w sprawy wschodnie i z sympatyą śledzić usiłowania Turków, zdążające do uregulowania stosunków według własnych potrzeb.

Amnestya jubileuszowa.

Wiedeń. Jak słychać, zapowiedziana amnestya, jako akt łaski monarszej z okazyi jubileuszu, ma być ogłoszoną już dnia 17 sierpnia, a nie, jak pierwej było zamierzonem, dnia 1 grudnia, tj. w dzień 60-lecia rządów cesarza.

Amnestya ta ma obejmować osoby skazane, lub pozostające w śledztwie z powodu obrazy majestatu lub członka domu cesarskiego. Oprócz tego ma nastąpić darowanie kar także i więźniom, skazanym za inne przestępstwa w pewnych wypadkach, n. p. jeżeli zachowują się w więzieniu nienagannie, zależnie od rodzaju przewinienia i t. d., o ile odcierpieli już połowę lub dwie trzecie części kary.

Balony w Austryi.

Wspominaliśmy już, że Austrya, wzorem Prus. Francyi i Anglii, postanowiła również postarać się dla celów wojennych o balon ze sterem, a ponieważ własnego Zeppelina nie posiada, więc zamierza skopiować jeden z balonów zagranicznych. W sprawie tej podaje jeden z dzienników wiedeńskich szczegóły następujące:

„Przedewszystkiem należało usunąć trudności pieniężne. Zarząd wojskowy nie miał do dyspozycyi takiej sumy pieniężnej, jakiej potrzeba do zakupna lub zbudowania balonu ze sterem. Potrzeba więc było pomocy materyalnej ze strony prywatnej. Odezwa ministra wojny, Schönaicha, do komitetu obchodu jubileuszowego w sprawie poparcia usiłowań zarządu wojskowego przez osoby prywatne — poskutkowała. Znalazło się kilku ofiarodawców, którzy potrzebną sumę złożyli.

Następnie były trudności w wyborze systemu aeronautycznego. Przedewszystkiem zrezygnowano z zakupna gotowego balonu, a postanowiono zbudować nowy balon. Co do systemu, zgodzono się na system półsztywny, gdyż system sztywny, typu balonu Zeppelina, jakkolwiek pozwala na odbywanie dłuższej podróży, ma liczne wady, szczególnie przy wylądowywaniu. Nadto balon systemu półsztywnego daje się łatwiej napełniać, oraz jest znacznie lżejszy, tańszy i łatwiej i taniej można go naprawić.

Balon austryacki zbliżony będzie bardzo do typu balonu Parsevala, którego planów użyczy Austryi niemieckie ministeryum wojny; nadto zastosowane będą przy nim nowości konstrukcyjne Parsevala, Julliota i Kapferera. Balon zbudowany będzie w Niemczech w warsztatach Towarzystwa budowy balonów motorowych, które zbudowało balon Parsevala i kilka innych balonów motorowych na zamówienie rządu niemieckiego.

Jednocześnie z budową balonu rozpocznie się budowa wielkiej hali na pomieszczenie olbrzyma, gdyż hala wojskowego zakładu aeronautycznego jest za mała. Hala stanie w okolicy Wiednia. Budowa balonu potrwa mniej więcej rok, poczem rozpoczną się próby".

Strejk stolarzy.

Nareszcie, po uporczywem milczeniu podczas całego przebiegu kilkudniowych konferencyi delegatów majstrów z delegatami robotników stolarskich, zdecydował się przemówić także organ czerwonej międzynarodówki. Organ ten przez cały czas konferencyi ugodowych milczał zawzięcie, nie wspominając ani słówkiem o sprawie, która go przecież najbardziej obchodzić powinna, sprawie, którą sam, względnie jego adherenci, wywołali. Milczenie to było z początku niezrozumiałe; dzisiaj dopiero, kiedy układy się rozbiły, kiedy strejk postanowiono dalej prowadzić, sytuacya się wyjaśniła. Dziś wiemy już, czemu „Naprzód" tak uporczywie milczał! Oto pp. socyaliści wiedzieli doskonale, że do zgody z majstrami nie przyjdzie, wiedzieli, bo dążyli do rozbicia układów, jakeśmy to wczoraj wykazali, bo zresztą nie chodziło im tyle o wywalczenie lepszego bytu dla robotników, ile o przeciągnięcie strejku przez czas najdłuższy, aby się potem mogli pochwalić, że „przeprowadzili tylo a tylotygodniowy strejk".

Wczoraj „Naprzód" przemówił. Ale jakież to przemówienie inne, jak zazwyczaj! Widać zeń przygnębienie, widać niepewność, czy robotnicy stolarscy dadzą się dłużej wodzić na czerwonym pasku. Dlatego to „Naprzód" pisze, że „robotnicy wolą wszyscy wyjechać, niż dawać się wyzyskiwać", że „robotnicy popamiętają sobie majstrów" i t. p. To są puste frazesy, którymi chcą towarzysze tumanić zbałamuconych przez siebie robotników. Wczoraj już wykazaliśmy na podstawie przebiegu konferencyi ugodowych jasno i otwarcie, że:

1) *układy zostały zerwane skutkiem prowokacyi robotników, raczej ich prowodyrów, a nie majstrów;*



W szklanej trumnie. (Patrz „Ze świata").

2) *strejk był wywołany nie dla dobra robotników, ale dla demonstracyi żywotności partyi,* bo robotnicy krakowscy jeszcze przed wybuchem strejku mieli płace o 30 prc. większe, niż robotnicy wiedeńscy;

3) *strejk był tylko zmierzeniem się sił socyalistów z narodowymi majstrami,* walką partyj, a nie walką ekonomiczną, demonstracyą, której ofiarą padli robotnicy.

To są fakta, którym zaprzeczyć niepodobna. Zaprzecza im, naturalnie, „Naprzód", ale myśmy to jeszcze wczoraj przepowiedzieli. Jakżeżby inaczej mógłby ten czerwony organ pisać? Blaga, to jedyna jego broń, blagą wojował, wywołując strejk, blaguje więc dalej. Prawi o „wyzysku" majstrów, stawia za wzór Wiedeń, a przecież w Wiedniu płace robotników są znacznie niższe.

Dzisiaj więc, po 6 tygodniach strejku, po zerwaniu układów, w których najlepiej się okazało, że majstrowie dążyli do zgody, bo wiedząc o tem, iż płacili więcej, aniżeli płacą majstrzy wiedeńscy, dali robotnikom jeszcze 10 prc. podwyżki, okazuje się dowodnie, że robotnicy stolarscy padli ofiarą wstrętnej, obrzydliwej manii socyalistycznych agitatorów, którzy strejk wywołali, aby przed wiedeńską centralą, z której są opłacani, zadokumentować, że coś przecie robią, a wywołali go bez względu na możliwość zwycięstwa, bez względu na ogólne położenie naszych majstrów. Robota taka nazywa się jednem słowem — podłą.

Teatr ludowy w Krakowie i jego przyszłe losy.

Interwiew z dyrektorem Poleńskim.

Obecny teatr ludowy. — Publika chce wesołości. — Teatr w Ujeżdżalni. — Od października. — Przeróbki. — Brak gmachu.

Obecny teatr ludowy pod kier. p. Poleńskiego rozwija w Krakowie niezwykle energiczną działalność. Cztery, pięć przedstawień na tydzień — to w kronikach teatru ludowego z lat poprzednich rzecz niezwykła. A trzeba dodać, że przedstawienia odbywają się przeważnie przy przepełnionej widowni, że w niedzielę np. zawsze mnóstwo ludzi odchodzi od kasy. To jest najlepszym dowodem, jak w naszem mieście teatr

KRÓL POWIETRZA.

37 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Od godziny 10 wieczorem Kruszek zaś będzie przebywał w budynku Aeroclubu i oczekiwał tam na depesze. Ponieważ należało unikać dawania tłumom sposobności do demonstracyj, któreby mogły ewentualnie spowodować interwencyę rządu francuskiego, obecność Kruszka w pawilonie Aeroclubu miała pozostać tajemnicą, dostęp do pawilonu był dla wszystkich zamknięty, a nadto mr. Durand, dependent adwokata Duruy postarać się miał w dziennikach o umieszczenie fałszywej notatki, jakoby aeromobil już popołudniu wzniósł się w powietrze i poszybował ku granicy pruskiej.

Panna Anna musiała wracać do hotelu, aby poczynić przygotowania do drogi i zostawić matce wiadomość. Nie chcąc z matką przechodzić sceny, napisała list do niej, oświadczając, że udaje się z Kruszkiem w podróż, aby uwolnić Silnickiego, a powróci dopiero za dwa dni....

— Mama będzie zrozpaczona, ale na to nie ma rady. Trzeba tylko przeszkodzić, żeby mama zawcześnie nie dowiedziała się całej prawdy, bo wtedy gotowaby wpaść wieczorem do Aeroclubu i mnie odwodzić od zamiaru uczestnictwa w tem nowem waryactwie. Całe szczęście, że mama wieczorem gazet nie czytuje, więc nie może się tak rychło dowiedzieć, jaką to wyprawę podejmujemy.

Panna Anna szybko przebrała się w swój kostyum sportowy, schowała rewolwer do kieszeni żakietu (od chwili napadu na Amerykanina zawsze chodziła z małym eleganckim „buldogiem", który jej Kruszek musiał kupić), położyła list na stole — i nie budząc matki, śpiącej w przyległym pokoju, wyszła z hotelu, i kazała się zawieźć do Aeroclubu. Siadając do dorożki, trzęsła się cała z tłumionego wrażenia, ale usiłowała panować nad sobą.

— Może to przecie szaleństwo, co robimy? Trudno, cofnąć się już nie można...

Był śliczny gorący dzień lipcowy, godzina dochodziła 6-ta. Bulwary wrzały życiem, jak zawsze w porze przedobiadowej. Przejeżdżając przez boulevard des Italiens, zauważyła panna Anna, że publiczność ciśnie się około kolporterów i kiosków [z dziennikami. Doleciały ją słowa jednego przekupnia, wykrzykującego: „*La guerre des ballons!*" i „*Panique á Berlin!*".

— Więc już dzienniki mają wiadomość o wyprawie, pomyślała, ale choć ciekawa była, co dzienniki piszą, nie zatrzymała się, aby gazetę kupić, lecz jechała dalej, nagląc dorożkarza do pośpiechu.

Przed pawilonem Aeroclubu panował zupełny spokój. Jeden z detektywów stał przed bramą i na zapytanie panny Anny oznajmił, że nikt się jeszcze nie pytał o Kruszka i że wszystko jest w porządku.

Boczną furtką weszła panna Anna do środka zabudowania i gorączkowo poczęła się przechadzać po pawilonie, oczekując Kruszka, który miał stawić się również o godzinie 6. Niebawem usłyszała łomot automobilu, ale nie był to Kruszek, który nadjechał, ale mr Durand z telegramem z Berlina. Adwokat Duruy donosił, że w miarodajnych sferach pruskich zapanowała wprost wściekłość. Oświadczono adwokatowi, że rząd niemiecki potrafi postarać się w Paryżu, aby „zuchwałego awanturnika" — Kruszka — utrzymano w karbach.

Maître Duruy, choć podejmuje jeszcze dalsze zabiegi, nie widzi obecnie szans uwolnienia Silnickiego, przeciwnie, sądzi, że buta pruska właśnie skutkiem groźby Kruszka nie dopuści do żadnych ustępstw.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ludowy jest potrzebny. O tem właśnie zgadało się, gdy się dzisiaj spotkałem z dyrektorem Poleńskim.

— Okazuje się — rzekłem do zadowolonego dyrektora — że można sobie w Krakowie poprostu wyrobić publiczność, jeśli się tylko teatr prowadzi tak, aby ta publiczność miała w nim czego szukać.

— Pewnie — odparł p. Poleński. — Wogóle publika nasza jest publicznością ciekawą. W początkach sezonu pod mojem kierownictwem, kiedy dawałem sztuki poważne, nawet o silnym podkładzie patryotycznym, widownia zazwyczaj nie była pełna. Zacząłem więc dawać sztuki lżejsze, wesołe i powodzenie zyskiwałem coraz większe. Szczególnie w ostatnich miesiącach frekwencya publiczności wzrosła bardzo pokaźnie. Taka np. „Mokra przygoda“...

— Ba! — przerwałem — to była rzecz w samą porę, bo wśród sezonu deszczowego wystawiona.

— Może być, że i to przyczyniło się do powodzenia — uśmiechnął się. — Ale też „Mokra przygoda“ szła. — Swoją drogą jest to typowa sztuka, powiedziałbym nawet wzór sztuki, typ komedyi, która się krakowskiej publiczności ludowego teatru podoba.

— Więc o repertuarze poważnym w ludowym teatrze nie można jeszcze mówić?

— Ale, gdzietam! Owszem. Na zimę przygotowuję repertuar nawet bardzo poważny. Ale w lecie, proszę pana, ludzie się chcą bawić. W lecie szkoda wystawiać coś innego, jak wesołe wodewile ze śpiewami, tańcami i t. d. Zmieni się to, ale dopiero w zimie.

— Więc dyrektor myśli teatr prowadzić przez zimę?

— Naturalnie. Do października gram w obecnym budynku, od października zaś emigruję — do ujeżdżalni.

— Znowu ujeżdżalnia! — przerwałem.

— No tak, ale zupełnie przerobiona — odparł dyrektor. — Przedewszystkiem dam podłogę i sufit, skutkiem czego ujeżdżalnia stanie się możliwą do ogrzania.

— To chyba ujeżdżalnia przestanie być ujeżdżalnią. Bo dawniej, to we dnie rżały w niej konie, wieczorem zaś odbywało się przedstawienie.

— Teraz ujeżdżalnia będzie tylko dla teatru przeznaczona. Ale wie pan — ciągnął dyrektor dalej — teatr ludowy możnaby wogóle u nas świetnie prowadzić i możnaby go nawet zrobić rentownem przedsiębiorstwem, bo gdyby się go postawiło na wyższej stopie, to publiczność bez kwestyi darzyłaby ten teatr wielką sympatyą, gdyby —

— No, gdyby...

— Gdyby tak w Krakowie był gmach dla teatru ludowego. Proszę pana, ja za budynek płacę taką horendalną sumę miesięcznie, że gdybym połowę tego wydał na polepszenie gaż, na zaangażowanie lepszych artystów, na dekoracye, to teatr ludowy w Krakowie mógłby być doskonałym teatrem. Wobec braku gmachu — lwią część wydatków pożerają koszta wynajmu budynku.

— A możeby tak dyrektor pomyślał o s w o i m gmachu?

— Myślałem, myślałem i nachodziłem się dosyć za tą sprawą, ale cóż? U nas wszystko idzie jak po grudzie. A teatr ludowy jest u nas bardziej niż gdzieindziej potrzebny. Teatr ten miałby nawet wspaniałe zadanie do spełnienia: wyrabiałby publiczność. Bo ta publiczność dałaby się powoli wyrobić. U mnie na tylu przedstawieniach setki ludzi odchodziły od kasy bez biletów. Publiczność nasza potrzebuje ludowego teatru.

— Jest nadzieja, że kiedyś przecie Kraków się o gmach dla teatru ludowego postara. A tymczasem —

— Tak, a tymczasem chcąc nie chcąc trzeba się gnieść w cyrkowych budynkach, a na zimę wyemigrować do ujeżdżalni — odparł dyrektor. — Jednak i tam damy sobie radę. Jestem pewny powodzenia. Energii mam dość, ochotę także, a wobec tego do pracy mogę się zabrać z otuchą.

— Szczęść Boże! więc — zakończyłem. — Życzę, by dyrektor rozwiał smutne tradycye, jakie się łączą z teatrem ludowym w ujeżdżalni. Mam nadzieję, że się uda.

— Zobaczymy — odparł z pewnością siebie dyrektor. — Ale muszę spieszyć na próbę. Zatem do widzenia.

Pożegnaliśmy się. Dyrektor poszedł na próbę, ja zaś pospieszyłem podzielić się nowemi wiadomościami z czytelnikami.

br.

Z poezyi słowackiej.

HURBAN VAJANSKY.

Przekleństwo.

Historya milczy, jak zawzięta,
I życie nasze — ból i trud,
I nawet żaden bratni lud
O doli naszej nie pamięta.

Dla obcych — nędzni my tułacze,
Wśród swoich — walk ofiarna dań,
Gdy życie swe składamy dłań,
Zaguby naszej nikt nie płacze.

I mnie też czeka taki los,
Bo choćbym śpiewał jak cheruby,
Nie wzbudzi echa słaby głos.

Lecz póki stoi chaty zrąb,
Gdzie drgają dźwięki mowy lubej,
W niej zawrę serca tajń i głąb.

Konsekracya

pierwszego biskupa polskiego w Ameryce.

W obecności wielu tysięcy ludu i blisko tysiąca księży, z których więcej niż połowa należy do polsko-amerykańskiego kleru, z każdego stanu Unii, a mianowicie w obecności dwudziestu biskupów, trzech arcybiskupów, chicagoskiego sufragana i amerykańskiego polskiego pierwszego prałata, najprzewielebniejszy ks. Paweł Rhode został konsekrowany na biskupa w kościele Najświętszego Imienia w Chicago dnia 29 z. m. — Uroczystość odbyła się wspaniale. — Kapłani w bogatych szatach wraz z otoczeniem zebrali się w parafialnej szkole karedralnej i udali się do świątyni w procesyi, którą poprzedzali ministranci z krzyżem, kandelabrami i insygniami. — Za nimi postępowali biskupi i arcybiskupi w złotem tkanych szatach.

Nowy biskup, otoczony polską wojskową gwardyą honorową w towarzystwie dwóch kapłanów szedł za dostojnikami kościelnymi, a za nim dopiero postępował arcybiskup Quigley, konsekrator w pontyfikalnem ubraniu, w towarzystwie honorowych swych dyakonów, Wiel. Fr. Langego i Stanisława Nawrockiego, również otoczony gwardyą honorową. Procesya posuwała się ulicą.

Połowę katedry zajęli sami kapłani: arcybiskupi, biskupi i prałaci zasiedli w prezbiteryum, najprzewielebniejszy ks. biskup Rhode zajął miejce w małej kaplicy, podczas gdy arcybiskup Quigley, konsekrator z insygniami zasiadł na tronie.

Urzędowe ogłoszenie nominacyi pierwszego polskiego biskupa nastąpiło przez odczytanie breve papieskiego przez wielebnego ks. Dunne, kanclerza chicagoskiej archidyecezyi. Breve papieskie mianuje księdza Rhodego biskupem Barki, która to miejscowość położona jest w Afryce i równocześnie ustanawia go biskupem sufraganem przy archidyecezyi chicagoskiej. — Po przeczytaniu papieskiego breve nastąpiła konsekracya i msza pontyfikalna. — Przy konsekracyi podano biskupowi mitrę, jako znak jego książęcej władzy.

Najuroczystszą chwilą z całej konsekracyi było włożenie rąk arcybiskupa Quigley'a na głowę nowo-mianowanego biskupa z prośbą do Ducha Świętego, by go natchnął.

Podczas ceremonii muzyka i prześliczne śpiewy podnosiły uroczystość chwili. Lud przyjął konsekracyę pierwszego polskiego biskupa okrzykami radości na ulicy. W katedrze było wielu, którzy z rozrzewnienia płakali.

„Bidna kobita“.

Mam praczkę, którą bodaj codziennie prało, taka z niej uprzykrzona kobieta. Tylko szelma bardzo dyskretna i dlatego nie oglądnąłem się jeszcze za inną.

Bieliznę zawsze mi odstawia niekompletną, a tylko klnie się, że ten albo ów kawałek jeszcze nie wysechł i przyniesie go jutro. Ale wiem, że tego mokrego kawałka już nie zobaczę więcej. I zamienia mi także bieliznę, a zawsze na gorszą. Raz zamiast prześcieradła dała mi pieluszki, a zamiast kalesonów damską pończochę, a na moje rekryminacye odpowiada tylko:

— Owa, na pieluszkach też spać można, a w pończochę także nogę wrazi...

Tamtej niedzieli wpadła do mnie z krzykiem i lamentem, że skradziono jej tłumok z moją bielizną, jaką miała przygotowaną do prania. Zanosiła się od płaczu, jaka ona „bidna kobita“ i z czego mi tę stratę wróci. Ponieważ chciała się nawet rzucać z parterowych schodów, więc zapewniłem ją, że nie żądam odszkodowania, a nawet (takie już moje głupie serce) dałem jej koronę, jako rodzaj szmerzgeldu za zmartwienie i irytacyę, jakie przeszła z powodu mej bielizny.

Na drugi dzień Antoniowa przyszła mi opowiedzieć, kogo o kradzież mej bielizny podejrzywa, i przy tej sposobności przedłożyła mi rachunek za wypranie skradzionej bielizny.

— Przecież Antoniowa mówiła, że miała dopiero prać tę bieliznę? — wtrącam nieśmiało.

— To też właśnie! — jęknęła kobieta. — Byłabym wyprała raz-dwa wszystkie kawałki i odebrała moje pieniądze od pana, a teraz — jak widzę — to pan chce, aby ja na pańskiej bieliznie była stratna.

Pomimo, że rozumowanie to nie mogło mi się w głowie pomieścić, zapłaciłem przeszło 4 korony i cieszyłem się, że sprawa ta jest już ostatecznie załatwioną.

Atoli dzień później znów przychodzi Antoniowa z płaczem. Zawezwano ją na inspekcyę policyi, spisano z nią protokół i w całym magazynie odebranej złodziejom bielizny kazano jej szukać moich kawałków, ale ich tam nie było.

— Ja bez to, proszę pana, straciła pół dnia roboty. Zupełnie jakby mi kto guldena z kieszeni ukradł. Inom się pocieszała, że pan nie będzie chciał mojej krzywdy...

Niebyło rady. Dałem jej guldena z oświadczeniem, że sprawę całą raz na zawsze składam *ad acta.*

Uczyniłem to jednak bez Antoniowej, która w parę dni potem przyszła do mnie ze strasznym rykiem, iż przezemnie nie może czynszu zapłacić.

— A to jak? — pytam przestraszony.

— Bo bez to, że mi pańską bieliznę ukradziono, ludzie boją się dać mi coś do prania i tera muszę z dzieciskami głodować i z mieszkania pójść, bo nie mam zarobku... jušci bez tę pańską bieliznę!

Chciałem się trzeźwo zastanowić nad kwestyą, czy i o ile ponoszę winę w tej klęsce życiowej mojej praczki, ale ona nie pozwoliła mi przyjść do słowa, a raczej do spokojnej myśli i odmieniając przez wszystkie liczby i przypadki „bidną kobitę“ sprawiła, że tytułem zapomogi i poratunku dałem jej 5 guldenów.

A teraz czekam dalszych konsekwencyi i dalszych strat, jakie dla mnie wynikną z powodu skradzionej mi u Antoniowej bielizny.

Na pokładzie podwodnej łodzi.

Wybierając się na pierwszą wycieczkę w podwodnej łodzi, opowiadał pewien żądny wrażeń Anglik, ujrzałem w dokach widok niebardzo zachęcający. Były to zwłoki nieszczęsnej łodzi *A. I.*, która niedawno temu, pociągnięta przez przepływający parowiec, zapadła się w morskie tonie, grzebiąc w nich całą załogę.

Ale wrodzona moja lekkomyślność dodała mi odwagi, kiedy w towarzystwie przyjaciela, marynarza, płynąłem szalupą do stojącej w porcie podwodnej łodzi, w poszukiwaniu nowych wrażeń, pobytu na dnie morskiem wśród syren i rekinów.

Myślałem sobie wtedy, że przeznaczenie wszystkiem rządzi: że tak samo można znaleźć śmierć, przechodząc na drugą stronę ulicy, jak i w morskich falach, jeżeli tak postanowi fatum. Przecież niedawno temu amerykańska łódź podwodna pływała dziesięć godzin w głębiach morza, i powróciła na powierzchnię zdrowo i cało.

„Usposobienie załogi — opiewał raport amerykański — stawało się tem weselsze, im dłużej trwał pobyt pod wodą: śpiewaliśmy, próbowali tańczyć, graliśmy w karty i pisali listy do żon i narzeczonych. Jedynymi naszymi gośćmi było parę ryb, które przepływając mimo nas, zaglądały przez okna z widocznem zaciekawieniem“.

Ale mimo tak zachęcających opisów, wyznaję, że moja odwaga zmiękła, w chwili, gdy zacząłem się wdrapywać na coś, co było podobne do grzbietu śpiącego wieloryba, który mógł się ocknąć lada chwila i zanurzyć wraz ze mną w mrokach morskiej otchłani.

Na środku wązkiego pokładu, stanowiącego niepewną podstawę dla moich kroków, wznosiło się coś stożkowatego kształtu; wieżyczka stanowiąca wejście. Idąc za przewodnikiem, wdrapsłem się na jej wierzchołek, i spuściłem do wnętrza, po prostopadłej, żelaznej drabinie.

Dostałem się do długiego, wązkiego, jasno oświetlonego korytarza, mającego 6 stóp wysokości a 4 stopy szerokości, ciągnącego się od jednego końca statku do drugiego, na jakieś 100 stóp. Po obu stronach tego wesołego, choć ciasnego, korytarzyka, były jakieś zagadkowe dźwignie, drągi i śruby, poruszające tajemniczą a skomplikowaną maszyneryę statku.

Nic dziwnego, że przestrzeń, pozostawiona dla załogi, była tak szczupła, bo jak mnie objaśnił mój przyjaciel, w małym tym statku mieściły się dwie maszyny, elektryczny motor do użytku pod wodą, maszyna gazowa do użytku na powierzchni morza, zbiorniki oleju, powietrza, elektryczne bateryе, otwory do torped i t. p., należało się raczej temu dziwić, jak można było tyle umieścić na tak niewielkiej przestrzeni.

Kiedy już zebraliśmy się wszyscy na pomoście: dwaj oficerowie, dziewięciu ludzi załogi i podróżni, wieżyczka została szczelnie zamknięta. Z dołu widziałem tylko nogi dowodzącego oficera, stojącego na drabinie. Wydawał on rozkazy załodze, która szybko poruszała różne lewary i śruby, ale że nie czułem żadnego ruchu, zacząłem przypuszczać, że coś się popsuło w maszyneryi.

— Co się stało? — zapytałem mego towarzysza. — Czy nie pójdziemy na dno?

— Na dno? — roześmiał się. — Co znowu! Jesteśmy już zanurzeni pod wodą na głębokość wielu sążni i płyniemy pędem strzały jak ryba. Czy chciałbyś spuścić się jeszcze głębiej?

— Chciałbym na jakie sto sążni — odpowiedziałem żartem.

— Gdyby łódź zanurzyła się na sto sążni, zostałaby zmiażdżona, jak jajko w ludzkiej dłoni. Na pięćdziesiąt sążni, ciśnienie wody wynosi ośm i pół tonny na stopę kwadratową, a boki łodzi nie wytrzymałyby już silniejszego nacisku.

Nie mogłem uwierzyć, że spełnia się w tej chwili moje chłopięce marzenie, zrodzone pod wpływem Juliusza Verne'a, że olbrzymie morskie fale toczą się nad moją głową i że mkniemy w morskiej głębinie szybko i bezpiecznie, jak ryba.

Pomimo, że dostęp powietrza z zewnątrz był jaknajszczelniej zatamowany, oddychaliśmy z łatwością jak w dobrze przewietrzonym pokoju i mogliśmy pozostawać pod wodą dwanaście godzin, zanimby się wyczerpał nasz zapas powietrza.

Można śmiało powiedzieć, że dużo jest sposobów podróżowania mniej przyjemnych od jazdy podwodną łodzią.

Gdy spuszczaliśmy się w dół, lub wzbijali w górę, gdyśmy muskali powierzchnię morza z szybkością dziewięciu węzłów na godzinę i znowu zanurzali się głową na dół w morską otchłań, zdawało się, że niema najmniejszego powodu do obawy, ani wielkiego niebezpieczeństwa od tego, jakie grozi ludziom podróżującym w wielkich statkach po morzu.

I myślałem powracając z tej wycieczki, że bez cienia trwogi wybrałbym się po raz drugi, a jednak nieszczęsny los jaki spotkał świeżo łódź podwodną *A* — *8* — jest dowodem, że niebezpieczeństwo nie jest zażegnane i że czai się zawsze w toni morskiej, czatując na nowe ofiary.

Z KRAJU.

Klęska powodzi.

Z W a d o w i c piszą: Dnia 10 sierpnia b. r. po północy zaczęła nagle przybierać woda na rzece Skawie, a około godziny 4 rano doszła do 5·32 m. ponad 0. Wszystkie grunty położone po obu stronach rzeki, około 200 hektarów przestrzeni, zalane; ziemiopłody w zupełności zniszczone, domy w liczbie przeszło 20 w przysiółkach „Zaskawie“, „Miejskie“, część „Gotowizny“ w wodzie. Ludzi i część ich mienia ratowała łodziami straż pożarna i policya miejska — stodoły pełne zbiorów zniszczone. Deszcz leje bez ustanku, niekiedy strugami. Naokoło obraz zniszczenia i nędzy, zwłaszcza, że jest to w bieżącym roku już trzecia powódź, a ta ostatnia najbardziej dotkliwa, bo niejeden z zamożnych stosunkowo gospodarzy skazany jest na kij żebraczy. Stare łożysko, po regulacyi rzeki Skawy zaniechane, połączyło się skutkiem przerwania wału ochronnego z teraźniejszem łożyskiem, a cały kilkudziesięciomorgowy obszar pomiędzy oboma łożyskami tworzy dzisiaj jedno jezioro. Szkody cyfrowo na razie obliczyć się nie dadzą, lecz wynoszą one około 50.000 koron, nie wliczając w to szkód, zrządzonych dwoma poprzednimi wylewami.

Magistrat m. Wadowic zwrócił się do namiestnictwa i do Wydziału krajowego z prośbą o doraźną i wydatną pomoc.

Z B o c h n i piszą: Klęska powodzi dotknęła w niebywały sposób naszą okolicę, w ciągu miesiąca Raba wylała już po raz trzeci, zabierając resztę plonów zepsutych słotą. — Gminy okoliczne, jak Proszówki, Damienice, Krzyżanowice, rok rocznie bywają mniej lub więcej nawiedzane klęską powodzi, tegoroczne jednak wylewy przewyższają wszystkie dawniejsze, gdyż nietylko plony padły ofiarą, ale i ogromne obszary ziemi zarówno do włościan, jak i do obszaru dworskiego w Proszówkach należące porwała Raba ze sobą. Wprawdzie regulacya Raby wzdłuż brzegów Proszówek od dwóch lat jest już rozpoczęta, ale niestety bardzo niewiele naprzód postąpiła.

Szkoła tkacka. Nauka w krajowej szkole tkackiej w Gorlicach rozpoczyna się w dniu 1 września b. r. Szkoła ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa a względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczeń, który nabrał tyle wprawy, że umie wyrabiać towary tkackie na sprzedaż, otrzyma pewne wynagrodzenie. Oprócz tego uczniowie ubodzy a pilni mogą otrzymać 6 do 10 koron miesięcznie tytułem zapomogi na utrzymanie, zaś po pomyślnem ukończeniu nauki mogą za staraniem zarządu szkoły, otrzymać z Wys. Wydziału krajowego zapomogę na sprawienie sobie warsztatu i potrzebnych przyrządów. O pracę dla uczniów, którzy ukończą naukę stara się zarząd szkoły. Do nauki może być przyjętym uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową i przynajmniej 13-ty rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej ma udowodnić, że w inny sposób nabrał wprawy w czytaniu i pisaniu. Zapisywać można uczniów zwyczajnych od 1 do 30-go września. Miejsc wolnych jest sześć. Zgłoszenia późniejsze uwzględniane nie będą. Zgłoszenia o przyjęcie ucznia należy podawać do zarządu warsztatu. — Wszelkich bliższych wyjaśnień tak co do przyjęcia jak również i trwania nauki udziela instruktor zakładu p. B. Gąsiecki (dom p. Miłkowskiego I piętro w rynku). Zgłoszenia pisemne mogą być już teraz nadsyłane pod adresem zarządu szkoły. Wobec budzącego się ruchu przemysłowego w naszym kraju, mają uczniowie tkaccy coraz lepsze widoki zdobycia dostatniego zarobku.

Z Biały donoszą: Okropny wypadek zdarzył się onegdaj na stacyi w Jaworzu. Jeden z pasażerów dostał się niewiadomym sposobem pod jadący pociąg i był kawałek drogi po ziemi wleczony. Okropnie na głowie

i całem ciele poranionego odwieziono pociągiem ratunkowym do Bielska, skąd awizowane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie wieczorem życie skończył. Nieszczęśliwy, będąc nieprzytomnym, nie mógł podać, skąd pochodzi, dowiedziano się tylko z paszportu rosyjskiego, znalezionego przy nim, że nazywa się Haskel Malisz, lub też Malinik.

D. 3-go t. m. został w Bogominie w czasie kłótni robotnik Wojciech Nowak zabity. Główny sprawca, 18-letni Jan Geyer, zbiegł, został jednakże onegdaj w Lipniku przez policyę wyśledzony i aresztowany.

Gwałt na Grzegórzkach.

Za miastem, na Grzegórzkach, jest kopalisko piasku itd. Tamtędy przechodziłem.

Nagle słyszę nieludzki wrzask:

— Rany Boga! na pomoc! ratujcie ludzie!

Z tej strony, z tamtej strony i z jeszcze innej strony poczęli wszyscy biegnąć w tę stronę, skąd wrzask dochodził.

— Co to jest? co się stało? — posypały się pytania.

Nad jednem kopaliskiem stał człowiek i wskazując na obruszony piasek, wołał:

— Zasypało jakiegoś robotnika!

Rzeczywiście z kupy świeżo poruszonego piasku sterczała łopata i jakaś kapota, a opodal leżała czapka.

Zrobił się ruch. Ci, co się zbiegli, poczęli na gwałt wygarniać z dołu piasek, pracował każdy tem, co miał pod ręką. A więc były dwie łopaty, parę desek krótkich, jakaś stara blacha, jakaś kielnia, a inni nawet garściami wygrzebywali piasek.

Chciałem i ja pomódz, ale już tam tyle pracowało luda, że dla mnie nie było miejsca.

Wydobyto kapotę i kopano zawzięcie dalej w piasku, ale zasypanego nie można się było jakoś dogrzebać. Powstał dół, wielki, coraz większy, ale w nim ani śladu człowieka.

Aż ów, który gwałtu narobił, podrapał się frasobliwie w głowę i rzekł:

— Może mi się uwidziało tylko. Jakem obaczył rydel i kapotę pod piaskiem, takem se myślał, czy kogo nie nakryło jak piasek podbierał...

Powstała konsternacya.

— To czegoś wrzeszczał, skoro nie widziałeś, cholero zatracona! — odezwał się jeden robotnik, ocierając łeb i kark z rzęsistego potu.

— Szlak by cię trafił! — zaklął drugi.

— Choroba dopiro! — wymyślał trzeci — gwałtuje i naród straszy, a sam niewi, czego...

Posypał się jeszcze grad wymyślań, najpierw ulewny i soczysty, potem coraz rzadszy, coraz wodnistszy, aż ludzie się rozeszli i wszystko ucichło.

Na miejscu wrzekomej katastrofy pozostałem ja tylko i ów alarmownik. Ten ostatni siadł na zrębie dołu, zapalił fajkę i siedział.

Siedział tak dobry kwadrans, aż nadszedł jakiś waszeć w surducie, z kijem okutym i gąbczastym nosem.

— I cóż tam, Walenty, wykopaliście dół? — zapytał przybysz palącego fajkę robotnika.

— A ino! Nawet większy, niż mnie pan zgodził.

Waszeć obejrzał wykopaną jamę i okazał wielkie zadowolenie.

— No, no! Bez jedno południe... toście widać nie próżnowali. Macie guldena.

— Bóg zapłać panu.

Po tych słowach robotnik wdział kapotę i poszedł. Drugi oddalił się ów waszeć, a ja trzeci.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Druciarz“ popoł., „Opowieści Hoffmana“ wiecz.

Teatr ludowy: „Mokra przygoda“ popoł., „Biedna dziewczyna“ wiecz.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Halka“ popoł., „Czar walca“ wiecz.

Teatr ludowy: „Przygody pensyonarki“ popoł., „Karpaccy Górale“ wiecz.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: Zamknięty.

Teatr ludowy: Zamknięty.

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Wniebowzięcia NP. Maryi, dalej niedzieli, następny numer „Nowin“ wyjdzie dopiero w poniedziałek, jak zwykle o godz. 3 po południu.

Deszcz i deszcz! Te słowa słyszy się teraz ciągle, aż do znudzenia. Ale bo też i deszcz pada i pada, aż do znudzenia. Na chwilę się czasem niebo rozjaśni, zabłyśnie pogodą, ludziska z utęsknieniem oczekują słońca, a tu za parę godzin deszcz znowu leje jak z cebra. W mieście jeszcze, jak w mieście, zawsze człowiek gdzieś wyjdzie, czy to do kawiarni, czy do handelku, jak jednak ten deszcz musi się dawać we znaki letnikom, przebywającym w miejscach kąpielowych, zmuszonym całe tygodnie dusić się w ciasnych ścianach mieszkania, bo na pole wyjść nie można! Urodzaje przepadły, lato przepadło. A ten deszcz pada i pada, jakby się nie miał skończyć.

Sprzedaż owoców na Placu św. Ducha. W najbliższych dniach zamierza magistrat urządzić na Placu św. Ducha hurtowną sprzedaż owoców węgierskich i południowych, gdyż na handel taki na innych placach brak miejsca. Na Placu św. Ducha odbywać się więc będzie sprzedaż, specyalnie dla handlarzy i przekupek, którzy tam nabywać będą potrzebne im towary. Niżej 5 klg. hurtownikom nie wolno będzie sprzedawać. — Sprzedaż odbywać się będzie tylko od godz. 5 rano do 11 przed południem. — Podobno pierwszy taki handel odbędzie się w poniedziałek 17 b. m.

Sprawy teatralne. Jak wiadomo, w niedzielę „Czarem walca“ pożegna się lwowska trupa operowa i operetkowa z Krakowem, poczem na tydzień zamkną się podwoje teatru dla publiczności, aby dać możność oczyszczenia teatru i przygotowania go znowu na cały rok. — W sobotę dopiero, dnia 22 bm. rozpocznie się zwyczajny sezon dramatyczny przedstawieniem „Wesela“. W niedzielę danym będzie „Kościuszko pod Racławicami“, w poniedziałek „Ożenić się nie mogę“ Fredry i „Warszawianka“, we wtorek „Urzędowa żona“, we środę „Bolesław Śmiały“, we czwartek „Kordyan“, w sobotę „Car Samozwaniec“, w niedzielę „Król Stanisław August“. — Tak się przedstawia pierwszy tydzień sezonu dramatycznego. Repertuar, jak widać, zastosowany do sezonu przejezdnych.

Z teatru ludowego. Wczoraj po raz pierwszy w tym sezonie ukazał się na scenie ludowej znany powszechnie dramat J. Korzeniowskiego: „Karpaccy górale“. W sztuce tej p. Sarnowski z siłą i wielkiem uczuciem odtworzył rolę Antosia Rewizorczuka, którego bezprawnie i przemocą biorą w rekruty. Matkę jego grała bardzo dobrze p. Konarska. Narzeczoną Antosia Praksedę interpretowała p. Gawlikowska, która w scenie obłąkania wykazała wiele dramatycznej siły. Dalej na wyróżnienie zasługują pp. Kalinowski (Prokop), p. Sieniawska (jego żona), Konarski (Maksym) i Modzelewski (Mandytaryusz). Za znakomity taniec góralski oklaskiwano gorąco p. Korycińskiego i p. Zielińską. Przedstawienie wypadłoby może o wiele lepiej, ale pewne niedomagania efektów scenicznych i pozakulisowych, a także pechowy śpiew solowy jednego z górali, ujemnie wpłynęły na całość. Teatr był pełny.

Muzyka kościelna. W kościele N. Maryi Panny w sobotę 15 b. m. w uroczystość Wniebowzięcia Naj. Maryi Panny w czasie Sumy pontyfikalnej o godz. 10 chór miejscowy wzmocniony wykona po raz pierwszy w Krakowie Mszę Solenną kompozycyi Teodora Dela Haeke z towarzyszeniem wojskowej orkiestry 13 p. p. na Gradnale „Propter veritatem“ ks. Mitterera na Ofertorium „Asumpta est Maria“, ks. Molitora.

Z „Sokoła“. Z powodu uzyskania osobnego pociągu do Nowego Targu, nastąpi odjazd dzisiejszej wycieczki sokolej nie jak było pierwotnie zapowiedziane o godzinie 11·52, lecz jak następuje: wyjazd z Krakowa 9·30 wieczór, Podgórze-Płaszów 9.46, Podgórze-Miasto 9·51.

Wycieczka automobilowa. Ze Lwowa telefonują: Wycieczka gal. Klubu automobilistów rozpoczęła się wczoraj po południu we Lwowie korsem. Dotąd bierze udział 14 samochodów, nadto ma przybyć jeszcze kilka w ciągu nocy, oraz parę z Krakowa wprost do Rymanowa, a to z powodu zepsucia się drogi koło Dębicy skutkiem deszczów. Wycieczka wyjeżdża dzisiaj o godz. 6 rano i udaje się przez Przemyśl, Dynów do Rymanowa, gdzie przybędzie po godzinie 12 w południe. Wieczorem urządza zakład na cześć przybywających reunion.

W Polskim Związku zawodowym katolickich robotników w Krakowie, przy ul. św. Tomasza l. 37, odbędzie się przedstawienie Czarnej Magii.

Kadencya wrześniowa sądu przysięgłych zapowiada już kilka bardzo interesujących rozpraw. Wczoraj podaliśmy repertuar kadencyi do 14 września; dn. 15 września odbędzie się dalej rozprawa przeciw Franciszkowi Skulnikowi i wspólnikom o zbrodnię zabójstwa; 16-go września rozprawa przeciw Janowi Śmiałkowi i wspólnikom o zbrodnię shańbienia. — Dalsze rozprawy zostaną później wyznaczone.

Złodziejka z Cieszyna. Na skutek telegramu policyi cieszyńskiej aresztowała wczoraj policya krakowska na dworcu 17 letnią dziewczynę, Annę Szarzec. Dziewczyna ta służyła w Cieszynie u piekarza Salomona Laubera i dnia 9 b. m. skradła mu 1200 kor. w gotówce, złoty zegarek i trzy złote pierścionki, poczem zbiegła. Przy aresztowanej znaleziono zegarek i pierścionki, z pieniędzy jednak znaleziono tylko 124 kor. Okazało się, że głupia dziewczyna ukradłszy pieniądze, nakupiła sobie bielizny, halek, sznurówek, „niezapominajek“, lakierkowych półtrzewików itd. Wszystkie te rzeczy, które Szarzecówna miała w dużym kufrze, odebrano jej, a ją odstawiono pod telegraf, skąd zostanie odesłaną do aresztów sądowych w Cieszynie.

Banda małoletnich opryszków, grasująca od dłuższego czasu przy końcu ulicy Kalwaryjskiej i Wielickiej w Podgórzu, napadła wczoraj na wóz przejeżdżającego włościanina, w zamiarze okradzenia go; przeszkodził temu idący tamtędy policyant, który opryszków rozpędził, a ci uchodząc zabrali tylko kilka paczek zawiasów do drzwi. Policyant rozpoznał złodziei i aresztował ich później na Rynku, gdy przygotowywali się do nowej „operacyi“. Są to znani małoletni zawodowcy: Józef Dębowski, Wincenty Kuć, Józef Paluchowski, brat jego, Tomasz i Karol Chrzęściowski, ten ostatni liczący lat 22. Aresztowani, przyprowadzeni na policyę, wypierali się winy, zganiając jeden na drugiego. W czasie śledztwa przyznali się Kuć i Dębowski do kradzieży 7 koron i fotografii śpiącemu na trawniku w niedzielę robotnikowi Bartyzelowi.

Niemiłe spotkanie. We wsi Podolsza pojawiały się od dawna kradzieże, których dopuszczał się, jak się potem okazało, 14-letni Stanisław Kościelniak. Po ostatniej znacznej kradzieży ulotnił on się z Podolszy i dobił do Krakowa, gdzie czuł się zupełnie bezpiecznym. Niestety wiedział o tych kradzieżach policyant konny, pochodzący z tej samej wsi, St. Skrobacz, więc spotkawszy go dzisiaj na Wolnicy, aresztował go.

Włamanie. Z Trzebini donoszą że w nocy 12 bm. do kupca Leona Scheinbergera, włamali się złodzieje i skradli 13 par bucików oraz ubrania, razem wartości 300 koron.

„Książę włamywaczy“ udaje waryata.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że znany złodziej, Stanisław Petrow Duszyński, jeden z tych włamywaczy, przed którym jeno Wasiński miał pierwszeństwo, odstawiony został ze Złoczowa do aresztów sądu karnego w Krakowie, gdzie się przeciw niemu toczy obecnie śledztwo w sprawie włamania do kantoru Eibenschütza, którego był sprawcą, oraz o włamanie i ograbienie kasy urzędu podatkowego w Olesku, jakoteż o cały szereg nadzwyczaj śmiałych włamań, które mu zjednały przydomek „księcia włamywaczy“.

Jednakże, jak się okazuje, nawet włamywacz tej miary, co Duszyński, w więzieniu się odmienił. Kradzieże, włamania umiał wykonywać z zadziwiającym sprytem, którego mu jednak widocznie zabrakło przy śledztwie. Chwycił on się bowiem bardzo pospolitego środka, stosowanego przez bardzo miernych zbrodniarzy, mianowicie — jak słychać — zaczął u d a w a ć w a r y a t a. Podobno sędziemu śledczemu nie chce dawać żadnych odpowiedzi, albo odpowiada słowami bez związku. Stara metoda, jednak zawsze jeszcze nęci zbrodniarzy.

Z tej przyczyny śledztwo przeciw niemu potrwa jeszcze czas jakiś i rozprawa, której spodziewano się jeszcze we wrześniu, odbędzie się zapewne dopiero z początkiem października.

Telegramy „Nowin“.

Ograbiony wuj szacha.

Teheran. Wuj szacha Zill es Sultan, który już przed trzema tygodniami został napadnięty, zosta wczoraj ponownie zaatakowany w pobliżu Szirach. Zamierzał on z zatoki perskiej odjechać do Europy i wysłał przodem wozy podróżne ze służbą, sam zaś podążał wozem w tyle wraz z dwoma synami. Nagle służący przywiózł mu wiadomość że wozy z tobołami zostały niespodziewanie napadnięte przez rozbójników, którzy większą część służby zabili. Zill es Sultan pozostawił łuby i uciekł z synami w góry. Wozy z dobytkiem Zill es Sultana zostały przez rabusiów ograbione.

ZE ŚWIATA.

W szklanej trumnie. *(Do illustracyi tytułowej).* Niezwykłą podróż przebyła w Ameryce żona bogatego kupca Williama Thryona, podróż tę bowiem odbyła w szklanej trumnie. Pani Thryon była przez kilka miesięcy chora na zapalenie płuc i od czasu choroby stała się niezwykle wrażliwą na wszelkie zmiany powietrza; powiew wiatru przyprawiał ją już o drżenie na całym ciele. Lekarze polecili jej wyjechać na południe. Biedna kobieta łamała sobie głowę nad tem, w jakiby sposób odbyć dłuższą drogę bez narażenia się na zmiany powietrza, któreby ją mogły znowu przyprawić o chorobę.

Wreszcie wpadła na pomysł, kazała sobie sporządzić szklaną trumnę, w której urządziła się tak, aby jej było jak najwygodniej i aby nie była narażoną na przeciąg i t d. — Aby uniknąć otwierania trumny, miała telefon, przez który wydawała rozkazy służącej. Przez dwa miesiące przyzwyczajała się do tej szklanej trumny, wreszcie zdecydowała się na drogę. Podczas podróży nie przyjmowała wcale pokarmu, tak, że waga jej spadła o 15 funtów. Wreszcie cało i szczęśliwie przybyła do Salisbury.

Hotelarze, widząc panią w szklanej trumnie, nie chcieli jej nigdzie przyjąć do hotelu, tak, że państwo Thryon musieli wynająć osobny dom. Pani Thryon jest kobietą 40-letnią, mimo wycieńczenia chorobą niezwykle powabną i miłą. Illustracya nasza przedstawia ją właśnie w szklanem pomieszkaniu.

Przekupstwo w sądach. Z Suczawy telegrafują: Śledztwo przeciwko tutejszym sędziom przybiera szersze rozmiary i radca dworu Czerwiński objął niem także południowe sądy powiatowe. Przekupieni sędziowie kazali sobie przez strony wystawiać weksle, których terminy płatności przypadały równocześnie z terminami rozpraw.

Rabunek 17.000 koron. Z Budapesztu telegrafują: Depesza policyi z Cieszyna donosi, że na tutejszym dworcu przytrzymano trzech podejrzanych robotników chorwackich. Znaleziono przy nich 17.000 koron, których pochodzenia nie chcieli wskazać. Budapeszteńska policya stwierdziła, że wszyscy oni brali udział w napadzie, dokonanym w celu rabunku w miejscowości Vacs Retsag.

Aeroplan braci Wright. Z Le Mans telegrafują: Willbur Wright podjął ponowny wzlot. Aeroplan zupełnie lekko wzniósł się na wysokość 25 do 30 m. i opisał 8 kół w przeciągu 5 minut 56 sekund.

Telefon bez drutu. Z Paryża donoszą: Dziennik „France militaire“ donosi: Próby telefonowania bez drutu są dalej prowadzone; dotychczasowe doświadczenia wykazały, że na odległość więcej jak 18 klm. nie da się na razie żadnego rezultatu osiągnąć.

Pijaństwo w szkołach. Z Petersburga donoszą: Jeden z kuratorów okręgów naukowych na podstawie licznych faktów doszedł do przekonania, iż do przyczyn upadku dyscypliny w szkołach rosyjskich i obniżenia wpływu pedagogicznego, należy zaliczyć coraz częściej pojawiające się wypadki pijaństwa wśród uczniów. Wskutek tego ministeryum oświaty poleciło przy wykładach hygieny, pogadankach i odczytach pokazywać modele organów, na których najbardziej odbija się szkodliwy wpływ alkoholu na organizm człowieka.

Sezon włamywaczów. Prefektura policyi w Paryżu czyni gorączkowe przygotowania na sierpniowy „sezon włamywaczów“. W sierpniu, gdy „cały Paryż“ nad morzem, albo w innych uzdrowiskach szuka zdrowia i wypoczynku, w Paryżu „najznakomitsi“ włamywacze wykonują na wielką klasę zamachy na cudzą własność. Statystyka włamań wykazuje, że największa ich liczba przypada na sierpień. Często nazajutrz po wyjeździe właściciela mieszkania włamywacze gospodarują w najlepsze po wszystkich pokojach. Czasami po nocnem włamaniu się za pomocą dorobionych kluczy zostają spokojnie w mieszkaniu przez dzień następny. co zwykle wtedy się dzieje, gdy w kredensie znajdą konserwy i butelki z winem. Są tacy pomysłowi złodzieje, którzy w biały dzień zabierają rzeczy nieobecnego właściciela. I tak np. w roku ubiegłym podczas „sezonu włamywaczów“ portyer pewnej willi pod Paryżem otrzymał z Norwegii telegram od swego pracodawcy, że do willi przybędzie adwokat i zabierze z niej pewne przedmioty. Rzeczywiście do willi przybył jakiś jegomość, który przedstawił się za adwokata i powołał się na telegram. Portyer pośród ukłonów zaprowadził go do mieszkania, a rzekomy adwokat, w rzeczywistości włamywacz, zabrał cenne przedmioty, wartości kilkudziesięciu tysięcy franków.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708

wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Grou** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 688a

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić? Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), **mające posag od 5.000 do 50.000 kor.** do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do **szybkiego zawarcia małżeństwa,** zechcą się zgłosić pod adresem **L. Schlesinger, Berlin 18.** 817

Buchalterka z pismem maszynowem, **dziewczyna** sklepowa, **służący** sklepowy, potrzebni są do składu maszyn do pisania pod firmą „Polonia" ul. Basztowa 19. 925

Panny
uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich
Józefa Bialika
w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 926

Małżeństwo! Kawaler lat 28, rel. rz. kat. ożeni się z panną religijną, dobrego wychowania, nieprzekraczającą lat 30. Łaskawe oferty pod **M. Spolski** 16 poste-rest. główna poczta Kraków. 933

Małżeństwo! Kawaler, lat 26, rel. rz. kat zbraku znajomości pragnie poznać pannę w celu poślubienia. Łaskawe oferty pod **F. D. 25** poste-restante główna poczta Kraków. 934

Uczeń mający lat 14 lub 15 z ukończoną II klasą gimn lub wydziałową, zostanie zaraz przyjęty na praktykę do handlu towarów mięszanych pod firmą **Kl. Kucharski** Rzeszów. 935

Chłopca
do nauki, do sklepu galanteryjnego, a drugiego do introligatorni przyjmie zaraz firma: Józef NOWAK, Orłowa Śląsk austryacki. 936

Chłopiec potrzebny do sklepu. Wiadomość: Sklep miejski **Jaworzno.** 930

Do sprzedania.

Drzewo
opałowe, sągowe sprzedaje po znacznie zniżonych cenach Zarząd lasów
WOLA JUSTOWSKA. 868

Realność w Skawinie, składająca się z kamienicy I piętr. o dwóch frontach i z $6\frac{1}{2}$ morgi pola jest do sprzedania. Potrzebna gotówka 10.000 koron, dług hipoteczny pod korzystnymi warunkami wynosi 10.000 kor. Wiadomość: **Kraków, Retoryka 4** parter na prawo (u właścicielki). 938

Magiel w dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość: **Wolska 5.** 939

Do wynajęcia.

Warsztat kowalski, nadający się na wszelkie inne warsztaty, do wynajęcia każdego czasu. **Półwsie-Zwierzyniec l. 22.** 928



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski
i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Gumowe i rybie towary, prawdziwe, poleca **H. Bogdanowicz,** Kraków, Floryańska 9. 866

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Moje tanie cęny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ½ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ½ klg. kor. 1·—. 648



Proszę zażądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar o podwójnych kopertach	K	8·40 / 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 715

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 877
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wattlina
DESODEROL „ZETA"
rozpuszczony.
Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.

Desoderol „ZETA" czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „ZETA" chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „ZETA" zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „ZETA" zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „ZETA" robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „ZETA" chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.

Dra Wittlina Desoderol „Zeta" jest jedynym środkiem desynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.
Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.
Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 892

Szkoła buchalteryi
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ulica Długa l. 19
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesiące.

P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebną praktykę w nowo otworzonem

Biurze buchalteryjnem 930

tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism za opłatą zniżoną do połowy.

Biuro buchalteryjne

przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalteryi i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych itp. we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism.

Przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania, oferty itp. w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy **ulicy Długiej l. 19,** w godzinach urzędowych od 9—1 w południe i od 3—6 po poł.

Główny skład krakowskich wędlin
Emila Kuny 832
w Podgórzu, Lwowska 3.
poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskuteczniam odwrotnie za pobraniem.

Ćwiartka wina
szklanka
40 halerzy
916 **w winiarni**
Michała Nodzeńskiego
Kraków, ulica Floryańska 40.

Na chorobę
Św. Walentego
czyli epilepsyę
poleca
pigułki po 5 kor. pudełko
(zawartość 100 pigułek)
APTEKA
Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy **Żywcu.**

Poświadczenie!

Niżej podpisana wzięłam z apteki p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu, pigułek na chorobę św. Walentego, czyli padaczkę. Po użyciu tych pigułek **całkiem padaczka ustała** a chory przychodzi do pamięci.

Każdemu zalecam ten środek W Toporzysku przy Jordanowie, w lutym 1908 r. **Tekla Sutor.**
Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala jako świadkowie. 383

WINOGRONA lecznicze i stołowe
najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane, 5 klg. franco koron **3·50. Wina** z roku 1906 czerwone albo białe $4\frac{1}{4}$ litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

Kapela
węgierska,
składająca się ze 4-ch lub 8-u osób przyjmie zamówienia na koncert do restauracyi lub kawiarni. **BARY ALAJUSZ,** kapelmistrz ulica Ogrodowa 3. 937

Piece wszelkich systemów, dostarcza najtaniej. **Czarnowski** Kraków, Garbarska 7. 909

Odznaczony na paryzkiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą



Kwizdy korneuburgski pożywny proszek dla bydła,
leczniczy środek dla koni, bydła rogatego i owiec.
Cena pudełka K. 1·40, pół pudełka 70 h.
Przez 50 przeszło lat, cieszy się uznaniem u właścicieli największych stajen, którzy proszku Kwizdy używają, celem podniecenia apetytu u bydła, uniknięcia niestrawności, również celem wzmożenia dojności krów.
Prawdziwy korneuburgski pożywny proszek dla bydła
opatrzony znaczkiem ochronnym: „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. — Główny skład:
FRANCISZEK JAN KWIZDA
c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca. Aptekarz powiatowy w Korneuburgu nad Wiedniem. 2

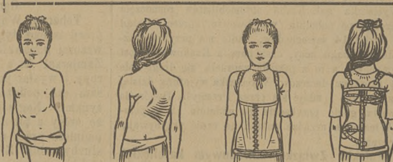
Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
20 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz cryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

LAWN TENNIS
Rakiety, Piłki, Buciki
piłki nożne „Foot Ball". i t. d.



KROKIETY, HAMAKI
i inne przybory sportowe
Nowość „DIABOLLO" najnowsza gra i zabawka
w wielkim wyborze polecają najtaniej 878
REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.
Nowe cenniki tego działu darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32



Najradykalniejszy środek prostowania kręgosłupa, wszelkich skrzywień i niesymetrycznych łopatek, zapomocą **HASSEGO** patentowanego na całą Europę ortopedycznego **gorsetu!!!** Reflektanci proszeni są o osobiste stawienie się! Prospekty wysyła się. Poleca: Bandaże rupturowe, Geradehaltery, Brzuszne pasy, **Suspensorja** i t. p. 852
Kraków, Grodzka l. 31, Otton Proksch.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 263

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla mozamołnych daleko idące ustępstwa. 71

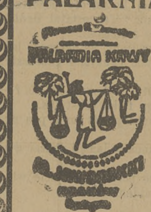
Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 sierpnia 1908.
The Leyghtons sensacyjni akrobaci na globusach.
Chas. & Mimie Heyn
Wirtuozi na kornecie i fanfarach.
Mart. Kempinski humorysta-poeta.
Ella Corsa
fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżyca".
Bruno Pitrot
Nowość na reku ruchomym.
Zetto & Zetto
Najkomiczniejszy akt żonglerski. 873
Jack Lowes and Miss Rosa
duet amerykański.
Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografii.



L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.
Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.
Proszę żądać **Lusera** plaster dla wszystkich za Kor. 1·20
W każdej aptece do nabycia.

Jedynie prawdziwym jest tylko **THIERRY'EGO BALSAM** z zieloną marką ochronną **Zakonnicy.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo **1** patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo. — **THIERRY'EGO maść centyfoliowa.** Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. 506

PALARNIA KAWY



poleca szczegółowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
Filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! — Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

Kupcy i domokrążcy!
Wysyłam 40 metrów najlepszego flanelowego kanafasu, płócien eksfordzkich i resztek płócien kolorowych pierwszorzędnej jakości, dobrze — pod gwarancyą — farbionych, bez najmniejszej skazy 4—14 metrów długości po 16 koron.
Przy większym odbiorze daję 5% rabatu. Towary te sprzedaję tylko dopóki zapas starczy.
G. STEIN, tkalnia płótna NACHOD w Czechach
Skrytka pocztowa 34 931

Znakomity płyn do radykalnego
WYGUBIENIA PLUSKIEW
po 70 hal. za flakon
poleca droguerya
Zdzisława Komorowskiego, Kraków, Floryańska l. 33 róg ul. św. Marka.
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą. 894

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.